Nr. 89. Przemyśl, Czwartek 5. listopada 1891. Rok V.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „

Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w Rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

KALENDARZ.

Listopad	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
5. czw.	Elżbiety M.	Arety
6. piąt.	Leonarda Wyzn.	Markijana
7. sob.	Herkulana	Dometrya

Przegląd polityczny.

Przemyśl, 4. listopada 1891.

Dzienniki barwy konserwatywnej, *Vaterland* i *Grazer Vrlksblatt* zwłaszcza, z wielkim naciskiem przestrzegają przed secesyą z klubu Hohenwarta. Jeden z członków tego klubu w bardzo dosadny sposób przedstawił niebezpieczeństwa, któreby za sobą pociągnęło rozdwojenie w konserwatywnym obozie. Jest faktem, pisze wspomniany poseł, że klub Hohenwarta ustrzegł i strzeże dotychczas Austryę przed wielkiem niebezpieczeństwem, jakiem byłaby większość, w której liberalna lewica główną odgrywałaby rolę. Bez współdziałania klubu nawet hr. Taaffe nie byłby w stanie przeszkodzić utworzeniu się takiej większości; ścisłe zjednoczenie katolickich Słowian i katolickich Niemców jest polityczną koniecznością, ono bowiem jedynie skuteczną może postawić zaporę liberalnym i centralistycznym dążeniom lewicy. Pomimo tych przestróg wiedeńskie dzienniki prorokują, że w najbliższym już czasie przyjdzie do rozbicia się partyi Hohenwarta z powodu zasadniczego sporu, jaki powstał między posłami Kahlerem i Thurnherem. Jak donosi *Extrapost*, zarząd stronnictwa zwołał konferencyę mężów zaufania do Wiednia; zadaniem jej będzie załagodzenie istniejącej scysyi.

Car rosyjski powrócił już na terytoryum swojego państwa; w przeciągu jednego miesiąca dwa razy przejeżdżał przez ziemie, należące do cesarstwa niemieckiego, unikając starannie spotkania z młodym monarchą. Fakt ten ma bezwątpienia znaczenie symptomatyczne, tem bardziej, że stało się to podobno zupełnie wbrew woli i życzeniu cesarza Wilhelma i jedynie wskutek wyraźnie objawionej przez cara prośby, żeby ze względu na familijną żałobę powstrzymano się od wszelkich uroczystych przyjęć. Pokazuje się z tego, że usposobienie cara względem Niemiec nie jest bynajmniej przychylne; dla tych, którzy w to dotychczas nie wierzyli, ostatnia podróż powinna być przekonywującym dowodem. — Z innego względu nadzwyczaj charakterystyczne są tajemnicze ewolucye, jakie odbywał pociąg dworski w połączeniu z ową osłoną tajemnicy, otaczającej wszystkie rozporządzenia podróży. Pierwotnie zapowiedziano odjazd z Kopenhagi do Gdańska przez morze; burza na morzu Baltyckiem, jak mówiono, przyczyniła się do odroczenia podróży. Doniesiono następnie, że car pojedzie drogą lądową przez Fionię i Jutlandyę. Pociąg dworski tymczasem wyjechał naprzód do Szczecina z kierunkiem ku Warnemünde; najniespodziewaniej zawrócił do Gdańska, gdzie „Polarnaja Zwiezda“ rzeczywiście przybyła. Tym razem istotnie znajdowała się na jej pokładzie familia cesarska; odjechała też wprost na granicę rosyjską przez Wierzbołów. Wszystkie te okoliczności dowodzą, że trwożliwość i podejrzliwość otoczenia carskiego dochodzi już do chorobliwych granic, oraz narażają w oczy Europy na śmieszność stosunki dworskie i wewnętrzne w Rosyi. Podobno owe przesadne środki ostrożności wywołane zostały przez bardzo liczne listy z pogróżkami i rozmaite ostrzeżenia, nadchodzące z różnych stron po większej części pod anonimową formą; w petersburskich zaś urzędowych sferach panuje, jak mówią, przekonanie, że możliwość zamachu ze strony terrorystów była prawdopodobniejszą teraz niż kiedykolwiek.

N. Fr. Presse i inne dzienniki wiedeńskie podają wiadomość, jakoby Koło polskie pierwotne swoje żądania co do decentralizacyi kolei państwowych cofnęło i że teraz Koło prowadzi z rządem rokowania na podstawie innego projektu, wedle którego utworzone byćby miały w Galicyi trzy dyrekcye ruchu: we Lwowie, Krakowie i Przemyślu. Donoszę wam, że wiadomość powyższa nie opiera się na żadnej realnej podstawie i można ją jedynie uważać za życzenie rządu.

Rokowania między Kołem polskiem a rządem, na podstawie wniesionego pierwotnie przez Koło memoryału, są jeszcze w toku.

Nowy ukaz cara.

Ostatnie telegramy sygnalizowały nowy ukaz carski, według którego, obok utrzymania zakazu wywozu żyta i mąki żytniej, zakaz ten rozciągnięty zostaje na wszelkie inne rodzaje zboża, z wyjątkiem pszenicy, oraz na kartofle i na produkty ze zboża, którego wywóz wzbroniony, jakoteż na produkty z kartofli, jakoto na mąkę, słód, kaszę, ciasto i chleb w bochenkach.

Zakaz ten jest nowym dowodem coraz bardziej wzmagającej się nędzy wśród ludności rosyjskiej i ilustruje wymownie rozmiary niebezpieczeństwa, wynikającego z głodu. Rząd rosyjski dokłada wszelkich starań, aby odwrócić niebezpieczeństwo i niemałe sumy wyasygnował już na złagodzenie nędzy głodowej. Wszystkie te środki jednakże, jak się okazało, są jeszcze niedostateczne.

Przytaczamy tu przy tej sposobności z *Prawit. Wiestn.* zestawienie środków dotychczas zarządzonych i sum, wyasygnowanych na zasiewy i wyżywienie ludności w guberniach, dotkniętych nieurodzajem.

W guberniach tych zarządzono następujące środki:

1) utworzono pod przewodnictwem gubernatorów osobne komisye alimentarne, złożone z przedstawicieli zarządu skarbowego i ziemskiego; 2) zaproszono do udziału w tych komisyach, do pomocy instytucyom ekonomicznym, inne organa miejscowego zarządu, przedewszystkiem naczelników ziemskich; 3) zalecono tworzenie ziemskich magazynów zboża i mąki dla sprzedaży po cenie kupna, a nawet i taniej; 4) wydano przepisy o warunkach udzielania pomocy żywnościowej; 5) obniżono koszta przewozu zboża na żywność i obsiewy, jak również paszy dla bydła; 6) dozwolono w lasach rządowych i udziałowych pasania bydła, zbierania leżaniny, chróstu, gałęzi i liści; 7) wreszcie wzmocniono zarobek na miejscu. W tym ostatnim celu do robót przy budowie dróg żelaznych moskiewsko-kazańskiej i kursko-woroneskiej przyjmują się wyłącznie dotknięci nieurodzajem; dla nich też otwierają się roboty przy budowie szos i poprawie traktów. Wykonanie powyższych środków wymaga znacznych funduszów ze skarbu państwa. Ilość potrzebnego na to kredytu można, jak dotąd, ustanowić tylko w przybliżeniu:

Dotychczas na żywność i zasiewy asygnowano:

W gubernii:	Na zasiewy	Na życie	Razem rubli
Symbirskiej	1,300.000	3 700.000	5 000 000
Samarskiej	1,368 604	3,031 396	4,400.000
Kazańskiej	1,700.000	2,300 000	4,000.000
Penzeńskiej	1,400 000	1,600.000	3,000.000
Niższo-Nowogrodzkiej	1,378.000	1,422 000	2,800.000
Saratowskiej	1,500.000	1,000.000	2,500.000
Tambowskiej	1,130.000	1 170 000	2,300.000
Tobolskiej	1,711.500		1,711.500
Ufimskiej	—	1,300 000	1,300.000
Permskiej	350.000	650.000	1,000.000
Orenburskiej	1,000.000		1,000.000
Razańskiej	—	900.000	900.000

oraz 1,994.000 rubli na gubernie: Kurską, Taurycką, Ołonecką, Orłowską, Wiacką i Tulską. Ogółem na 18 gubernij asygnowano 31,905 500 rubli. Prócz tego na roboty publiczne, nie licząc leśnych i kolejowych, wyznaczono 1,125.000 rubli.

KORESPONDENCYE.

Jaworów, dnia 3. listopada 1891.

Bolesną to dla każdego uczciwego człowieka jest konieczność publicznego usprawiedliwiania się, lecz dla salwowania mej czci i mego szczytnego stanowiska zmuszony jestem zdecydować się na zniesienie i tej przykrości.

Szereg korespondencyi z Jaworowa poddał moim niezasłużonym nieprzyjaciołom myśl rzucenia na mnie podejrzenia o autorstwo tychże korespondencyj, co spowodowało nawet wysokie sfery urzędowe do wystąpienia przeciw mojej osobie.

Niepojęta rzecz, jak można człowieka na mojem stanowisku, oddanego li tylko swej zawodowej pracy, nie mięszającego się do żadnej ani wielkiej ani małej polityki posądzać o taką robotę i nie dać mu nawet spokojnie odetchnąć po żmudnej pracy: — a to tem bardziej niepojęte, że autor tych korespondencyj wcale się nie kryje, lecz owszem szuka w nich swej chluby zupełnie otwarcie.

Prawda, iż autor tych korespondencyj salwowaniem mojej osoby i uporczywem omawianiem kwestyi pokątnego pisarstwa, zdaje się zdradzać jakieś stosunki ze mną, atoli stokroć byłbym wdzięczniejszym Szanownemu autorowi, gdyby nie szczędził mojej osoby i mną się wcale nie opiekował, bo ja sobie sam dam radę z pokątnymi pisarzami i z wszystkimi wrogami.

Dla uspokojenia jednak ludzi dobrej woli nieobeznanych dobrze ze stosunkami miejscowymi i nie mających przyjemności znać autora owych korespondencyj dodaję uroczyste zapewnienie pod słowem honoru:

Najważniejsze prace Adryana Baranieckiego.

Piękne i z sercem napisane wspomnienie o ś. p. doktorze Adryanie Baranieckim umieszczone w numerze 237 *N. Reformy* z d. 17. października, zawiera małą lecz dość ważną niedokładność, której sprostowanie uważam za sumienny obowiązek.

Jako bardzo bliski krewny ś. p. Adryana Baranieckiego i jego towarzysz szkolny z gimnazyum w Winnicy na Podolu, będąc z nim przytem w ciągłych stosunkach od lat młodocianych aż do chwili zgonu tego, do najwierniejszych synów ojczyzny należącego pracownika, posiadam o jego pełnem poświęcenia życiu szczegóły nieznane zupełnie szerszej publiczności, albo znane nader już małej liczbie jego rówieśników, a mające bezpośredni związek ze spółczesnymi dziejami naszymi.

Nie czas jeszcze mówić o jego działalności podczas wojny krymskiej około roku 1854 w mieście Moskwie, gdzie kończył studya medyczne, będąc zmuszonym przenieść się tam z akademii medyko chirurgicznej w Petersburgu, po opuszczeniu uniwersytetu w Kijowie. Nie czas mówić o jego dobroczynnym wpływie na ówczesną młodzież, uczęszczającą z nim razem do uniwersytetu w Moskwie. Dziś, chociażby najbardziej bezstronny opis tych stosunków byłby całkiem dla wielu niezrozumiałym. Życiorys człowieka poświęcającego wszystkie chwile całego życia dla ojczyzny, wydałby się przesadzonym obrazem albo zmiejszyłby jego zasługi przed sądem wrogów patryotyzmu. Dość więc tu wspomnieć tylko, iż błędną jest wzmianka w wyżej przytoczonym artykule jakoby Adryan Baraniecki „w roku 1863 przerwał cichą działalność skrzętnego pracownika, a wraz z gronem podobnie jak on myślących i do czynu zapalonych, pospieszył w szeregi narodowe.“ Czytelnik mógłby ztąd powziąć mylne mniemanie, iż on zaciągnął się do powstańczych oddziałów, z bronią w ręku.

Ś. p. Adryan Baraniecki zakreślił sobie obszerniejsze pole działalności niż pole bitwy. Poznawszy dokładnie w Petersburgu i w Moskwie dążności nie tylko carskiego rządu, lecz całego solidaryzującego się z nim narodu, do wyniszczenia narodowości polskiej i katolicyzmu, postanowił całymi siłami zapobiegać temu w miarę możności, używając najskuteczniejszych środków; postanowił oświecać lud w Litwie, w Białej Rusi, na Podolu, Wołyniu i Ukrainie. Widział on, iż rząd dąży do tego, ażeby ostatecznie wydrzeć nam wszelkie prawa, ziemię, własność, religię, język, wszystko.

Mając obszerne w obu stolicach stosunki, widział wychodzące ku temu celowi rozporządzenia rządu, który dzieło stanowczej eksterminacyi zaczynał, za pomocą fałszowania dziejów i oficyalnej propagandy, od zdemoralizowania najprzód i wynarodowienia włościan jako najliczniejszej klasy mieszkańców w tych prowincyach. Chcąc więc oddziaływać przeciwko temu, Adryan Baraniecki rozpoczął prawdziwie apostolską pracę: starał się rozszerzyć oświatę między ludem, ale o światę w całem właściwem znaczeniu tego wyrazu, nie naukową, nie książkową tylko, lecz oświatę za pomocą ustnych opowiadań o politycznych prawach i powinnościach naszego ludu.

Najwięcej troszczył się o to, aby ochronić Rusinów od fałszywych przyjaciół ludu, świadomie lub przez nieuctwo popychających go w otchłań. Całą też usilność swoją skierował ku jednemu celowi: ażeby okazać, iż jedynem zbawieniem dla Rusi stała się wieczysta Unia lubelska, a najstraszniejszą zbrodnią, zdradą ludu byłaby chęć zerwania tej unii. Do tego celu służyły mu jako podręczniki pomocnicze, przystępnym stylem napisane książeczki. Te dziełka nic zawierały w sobie nic przeciwnego istniejącym władzom; były nawet opatrzone zezwoleniem cenzury a dobrane umiejętnie rozchodziły się między włościanami w ogromnej ilości egzemplarzy po całym kraju.

Z zachwytem dowiedział się Adryan Baraniecki o uroczystym obchodzie lubelskiej unii, na parę lat przed powstaniem 1863 roku. Jak wiadomo bowiem, kilkodziesięciotysięczne zgromadzenie ludowe nad Niemnem, pod Aleksotą koło Kowna, i również liczne zgromadzenie pod Horodłem zatwierdziło raz jeszcze ten akt uroczysty. Lecz z przerażeniem ten niezmordowany apostoł ludu na Rusi, usłyszał o wybuchu zbrojnego powstania, wywołanego niesłychanymi okrucieństwami. „Jeszcze lud nie przygotowany!“ zawołał z boleścią. Tymczasem nie przestał pracować nad jego oświeceniem. Ta działalność jednak zwróciła uwagę rządu. Komisya śledcza zrobiła ścisłą rewizyę w jego domu, przejrzała księgozbiór przeznaczony dla oświaty. Nie znaleziono w nim żadnych dzieł zabronionych, nic, coby było niezgodnem z rządowymi ustawami. Lecz sam wpływ jego na lud i rozszerzanie polskich książek wydały się dla rządu niebezpieczeństwem. To ściągnęło na Adryana Baranieckiego prześladowanie, którego skutkiem był rozkaz uwięzienia go i wywiezienia potajemnie do Ufy albo do Orenburga. Wtedy dopiero, to jest pod koniec 1863 roku, Baraniecki „przerwał cichą działalność skrzętnego pracownika“ i pokryjomu udał się do Paryża a następnie do Londynu.

Do rzędu niezliczonych zasług Adryana Baranieckiego należą prace jego w Anglii i Szkocyi. Pojął on olbrzymią doniosłość emigracyi polskiej, mogącej działać swobodnie, jawnie i skutecznie. Na tem stanowisku zawiązał obszerne stosunki z Anglikami; rozbudził uśpione, dawniej

iż korespondencyj tych ani sam nie pisałem, ani ich autora nie inspirowałem, ani mu żadnej zachęty lub pomocy w tym względzie nie udzielałem, ani mu jego korespondencyj nie pochwalałem; że zaczepianie stosunków prywatnych w korespondencyach publicznych potępiam; że z Szanowną Redakcyą *Gazety Przemyskiej* od czasu przybycia do Jaworowa w żadnych zgoła stosunkach nie pozostaję. Z drugiej strony uważam za zupełnie dziką pretensyę mych wrogów, abym tym korespondencyom tamę położył ponieważ ja nie jestem żadną władzą a nikt z interesowanych do mnie jako adwokata o poradę prawną w tej mierze się nie udawał.

Komu jeszcze to moje oświadczenie nie wystarczy do odwrócenia odemnie wszelkich podejrzeń, z tym jako człowiekiem złej woli będę zmuszonym inaczej się rozprawić.

Mając nadzieję, że Szanowna Redakcya w imię prawdy zamieszczenia powyższego mego oświadczenia w swym organie nie odmówi i ze swej strony prawdziwość mego oświadczenia potwierdzi.

kreśle się z poważaniem

Dr. Józef Aleksander Hibl
adwokat w Jaworowie.

Od Redakcyi: Potwierdzamy sumiennie, że p. Dr. Hibl, adwokat z Jaworowa w żadnych zgoła stosunkach z nami nie pozostaje i że szereg korespondencyi z Jaworowa nie pochodzi od niego.

W sprawie ucisku języka polskiego
w Królestwie polskiem

Przed kilku tygodniami ogłosiliśmy w piśmie naszem barbarzyńskie rozporządzenie z dnia 16 września b. r. naczelnika warszawskiego żandarmskiego policyjnego zarządu dróg żelaznych, które zabroniło urzędnikom wszystkich kolei w Królestwie Polskiem rozmawiać nawet między sobą po polsku.

W sprawie tego barbarzyńskiego rozporządzenia pisze *Dziennik Poznański* co następuje:

„Grono rodaków naszych, rozważnych i spokojnych, przesłało rozporządzenie, o którem mowa, jeszcze pod datą 20 września do dzienników rosyjskich, a mianowicie do Petersburgskich *Swieta*, *Nowego Wremienia*, *Grażdanina i Wiestnika Jewropy* oraz do Moskieskiej *Russkoj Myśli*, z prośbą ogłoszenia owego rozporządzenia przy odpowiedniem piśmie.

*D*zienniki te do tej chwili ani owego rozporządzonia nie ogłosiły i ani słowa nie pisnęły, choć cała sprawa znana im jest dobrze z *Dziennika* naszego, który wszystkie redakcye tych pism trzymają, a zresztą z innych pism polskich zakordonowych, które za *Dziennikiem* rozporządzenie owo powtórzyły z stosownymi uwagami. Rozumiemy i znamy dobrze stosunki prasowe rosyjskie, ale mimo to nie są one takimi, aby w obec nich nie można rozporządzenia tego ogłosić i objektywnie go omówić.

Czytamy pisma rosyjskie i widzimy z nich, co jest wolno a co niewolno. Zasłaniać się nie mogą tem, że rozporządzenie to nie przeznaczono do wiadomości bo skoro ją ogłosiliśmy, to przestało być tajemnicą kancelaryjną, a stało się sprawą publiczną.

Może dzienniki te z powodu potworności rzeczonego rozporządzenia powątpiewają o jego autentyczności. Możemy im zaręczyć, ze kopia im przesłana jest dosłowną, a mamy jej trzy jednobrzmiące egzemplarze.

Wszystko to rzuca charakterystyczne światło na dziennikarstwo rosyjskie, które umie wciąż wymyślać na Polaków i szczuć na nich, a nie śmie ani pisnąć w obronie słusznego prawa, własnego ich i Rosyi honoru.

I to jest dziennikarstwo, zwące się słowiańskiem!

Donoszą nam przytem z Warszawy, że żandarmerya prowadzi śledztwo, mające na celu wykrycie tego, który nam przesłał owo haniebne rozporządzenie. Daremne trudy.

Donoszą nam dalej, że „już są liczne skazania służby na 25 zł. kary za parę wyrazów polskich użytych w restauracyi i zapowiedzi utraty zajmowanego miejsca."

Pismo grona naszych rodaków wystosowane do wyżej powołanych dzienników brzmi w dosłownem tłomaczeniu jak następuje:

„Pozwalamy sobie przy niniejszem przesłać dosłowną kopię ostatniego rozporządzenia, przez władzę żandarmską, do tutejszych dróg żelaznych wydanego w przedmiocie języka polskiego.

„Jednocześnie stawiamy pytanie, czy język państwowy powinien być obowiązkowo używany przy bufetach, przy porozumieniu się konduktorów z pasażerami i w rozmowach lokal restauracyjnych między sobą i z publicznością. Nie istnieją żadne przepisy prawodawcze o języku państwowym i sferze jego mocy obowiązującej. Wątpliwości zatem mogą powstać nawet w umysłach najwierniejszych poddanych.

Czy takie fakta uzasadniają przekonanie Polaków i to w pierwszym rzędzie ludu polskiego, że Rosyanom nie idzie o wytworzenie sprawiedliwych i zgodnych z interesem państwa stosunków do Polaków lecz o wytępienie ich języka i o wyparcie ich ze wszystkich stanowisk, na których jeszcze mogą zarabiać na życie? Proste „do widzenia" powiedziane po polsku przez konduktoru do gospodyni bufetowej ma oboje kawałka chleba pozbawić?

„Kto rozmyślnie i ze szkodą dla państwa kłamie? Czy Polacy dowodzący, że ich język i narodowość tępią i uciskają, czy *Warszawskij Dniewnik* nazywający to twierdzenie kłamstwem i oszczerstwem? W prasie polskiej odezwać się o tej kwestyi nie wolno W umysłach kilku tutejszych Polaków powstała myśl odwołania się do prasy rosyjskiej W przekonaniu, że ta prasa dotąd źle i jednostronnie o tutejszych stosunkach informowana, potrafi kwestyę rozebrać ze stanowiska rzeczywistych ogólnych interesów państwa i Rosyan, prosimy o ten rozbiór.

„Przy tej sposobności radzibyśmy się dowiedzieć, czy właściwym i politycznym jest zakaz wywieszania w wagonach tutejszych dróg żelaznyah ogłoszeń po polsku a pozwolenie na ogłoszenia po francusku i niemiecku. Gdyby Polacy mogli widzieć w tego rodzaju rozporządzeniach tylko rezultat wyścigu na drodze „diejatielstwa" między inspekcyą kolejową a władzą żandarmską w wyższych państwowych celach nagrody, orderu i awansu mniej byliby zatrwożeni. Ale trudno nie widzieć, że taki środki są wynikiem kierunku dążącego do wytępienia języka polskiego i do załatwienia się z Polakami przez systematyczne usuwanie ich od wszelkiej służby w której na życie zarobić mogą W kraju coraz biedniejszym wypędzeni i głodni co mają do stracenia?

„Mamy nadzieję, że prasa rosyjska pominie na ten raz kwestyę polskiej intrygi, powstań, szlachetczyzny i katolicyzmu i rozbierze sprawę ze stanowiska ogólnych interesów państwa i równego prawa wszystkich jego poddanych do bytu i rozwoju a nie ze stanowiska interesów tej garstki Rosyan, która tu szuka karyery i swoje interesa z interesami swej ojczyzny utożsamia.

„W tej nadziei i ufni w bezstronność szanownej Redakcyi zapewniamy, że wypowiadamy myśli całego naszego ogółu i zostajemy

Z wysokim szacunkiem
Kilku Polaków z Warszawy.

NB. Podobne odezwy posłało i kilku Rosyan z Warszawy.

---

założone angielskie „Towarzystwo przyjaciół Polski" (Society of friends of Poland) będące niegdyś pod opieką najznakomitszych magnatów, między którymi chlubnie odznaczył się Lord Dudlej Stewart; mieszkał na przemiany w Londynie, w Manchester, w Liwerpoolu i gorąco zajmował się losem naszych wygnańców, do czego pomagały mu ofiary z kraju przywiezione. Nakoniec tak życzliwie usposobił dla polskich wychodźców publiczność angielską, iż utworzono specyalny komitet dla dostarczenia pracy i niesienia pomocy naszym emigrantom. Jakoż prócz Szwajcaryi, nigdzie nie przyjmowano z równym zapałem polskich tułaczów jak w Anglii, dzięki staraniom Baranieckiego.

Te patryotyczne prace jego za granicą trwały przez lat cztery. Jednocześnie zwidzał rozmaite wystawy; w 1867 r. przybył do Paryża; zebrawszy liczne okazy w różnych miejscach, przysłał je do Krakowa, dokąd przeniósł się w 1868 roku dla założenia Muzeum techniczno-przemysłowego, a przy niem utworzył ważną instytucyę: wyższą szkołę żeńską, do której wielką przywiązywał wartość Reszta szczegółów jego niestrudzonego żywota znana mieszkańcom Galicyi. Jedną z najważniejszych cnót, nader rzadką w narodzie naszym — wytrwałość, doprowadził on do idealnej doskonałości.

Stefan Buszczyński.

Z Izby poselskiej.

Posiedzenie 31, października br.

Izba poselska na tem posiedzeniu uchwaliła wnioski Foreggera i Pacaka, w sprawie reformy ustaw prasowych, przekazać osobnej, z 24 członków wybrać się mającej komisyi; poczem przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad etatem ministerstwa wyznań i oświaty.

Przedewszystkiem toczyła się dyskusya nad tytułem: „zarząd centralny." Dep. hr. Piniński przedłożył ustne sprawozdanie.

Pierwszy zabrał głos dep. Masaryk. Stwierdza on, iż w szkołach średnich panuje przeciążenie, które się odnosi także do przedmiotów przyrodniczych.

Dep. Fournier ubolewa, iż humanistycznemu gimnazyum grozi upadek nie tyle wskutek realistycznego prądu czasu, ile raczej wskutek złej metody.

Dep. Pernerstofer przedkłada projekt do ustawy względem zniesienia zakazu kolporteryi dzienników.

Przedłożenie rządowe względem dodatkowego kredytu na seminarya nauczycielskie przekazano komisyi budżetowej.

Posiedzenie 3. listopada br.

Rząd przedkłada projekty do ustaw w sprawie prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Turcyą, Bułgaryą Hiszpanią i Portugalią, dalej projekt w sprawie uzupełnienia, względnie zmiany ustawy o zabezpieczeniu robotników od wypadków, mianowicie między innymi i w tym kierunku, iż obowiązek zabezpieczenia rozszerza się także na przedsiębiorstwa przewozowe i teatralne, wreszcie ustawę o kontyngencie rekrutów na rok 1892.

Izba przystępuje do szczegółowej dyskusyi nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty.

Kaltenegger podnosi dotkliwy brak pomocników do pracy po wsiach, a to wskutek ośmioletniego obowiązku szkolnego. Mowca wspomina o zaczepkach prasy, których stał się przedmiotem wskutek uwag, wypowiedzianych w roku zeszłym o objawach niemoralności w Wiedniu. Kaltenegger domaga się dla Kościoła katolickiego ochrony, którą mu zastrzegły ustawy zasadnicze, żąda dalej harmonii w szkole między nauczycielami a duchowieństwem i kończy wezwaniem do solidarności między wszystkimi katolicko-konserwatywnymi posłami. (Żywe oklaski z ław konserwatystów).

Minister oświaty Gautsch oświadcza że nie zgadza się wcale na wszystkie sądy prasy, które przytoczył Kaltenegger. Podziela zapatrywania jego na ważność zadania szkoły w kierunku pielęgnowania w niej moralności. Na pogardliwy sąd o sztuce, wyrażony przez poprzedniego mowcę, zaznacza minister, że zadaniem wychowania jest doprowadzić młodzież stopniowo do tego, aby w sztuce widziała więcej, niż w niej widzi moralność zdawkowa. (Oklaski z lewicy).

Minister w dalszym ciągu swej mowy zauważa, iż rząd zna trudności w obsadzaniu posad inspektorów szkolnych w Galicyi; przypomina, iż w czterech ostatnich latach zamianowano sześciu nowych krajowych inspektorów szkolnych dla Galicyi i oświadcza, iż wszystkie poruszone kwestye starannie zbada. Minister wskaje na wielkie znaczenie literatury szkolnej, która pociągnęła za sobą potrzebę kreowania osobnego urzędu. Dyrekcya centralna dla nakładu książek szkolnych podczas trzechletniego swego istnienia wygotowała 70 artykułów dla szkół ludowych, 5 dla szkół przemysłowych, po 4 dla szkół średnich i seminaryów nauczycielskich

Wobec wywodów Masaryka, który żąda rozszerzenia nauk przyrodniczych w gimnazyach, zauważa minister, iż gimnazyum stanowi samodzielną, w sobie zaokrągloną całość, nie jest zaś tylko przygotowaniem do studyów uniwersyteckich. Minister zastrzega się przeciw porównaniu austryackich szkół średnich z niemieckimi szkołami kadeckimi, jako przeciw *experimentum crucis*, przy czem przeoczono różnicę między nauką a wychowaniem. Zakład wychowawczy zatrzymuje u siebie uczniów przez 10 miesięcy, czuwa nad ich sposobem życia, podczas gdy szkoła rozporządza tylko niewielu godzinami w tygodniu.

Wobec zbyt pesymistycznego przedstawienia patologicznych skutków szkoły, oświadcza minister, iż gminy, kraje i państwa większą troskliwością otaczają hygienę szkolną. Co do kwestyi kobiet podniósł minister, iż ministerstwo oświaty uważa za swoje zadanie wychowywać kobiety w tym kierunku, aby umiały wychowywać własne dzieci. Minister uznaje uzdolnienie kobiet do praktyki lekarskiej w chorobach kobiecych, zauważa jednak, że rozstrzygnięcie tych kwestyj, nie leży wyłącznie w zakresie ministerstwa oświaty. W końcu wita minister z zadowoleniem wezwanie jednego z mowców, aby na idealnem polu szkolnictwa broń zawieszono, obawia się jednak, iż szczęk broni w obozie tego mowcy nie dopuści do pożądanego spokoju

KRONIKA.

Przemyśl, d. 4. listopada 1891.

Na stolicę arcybiskupią poznańsko gnieźnieńsko został powołany Ks. Stablewski, Polak, kapłan i wybitny parlamentarzysta. Wiadomość ta wywarła we wszystkich dzielnicach Polski, jak najlepsze wrażenie. —

Z dnia zadusznego. Wielkie tłumy spieszyły w niedzielę na cmentarz. Wszystkie sfery naszego społeczeństwa brały udział w uroczystości poświęconej pamięci zmarłych. Ponieważ pogoda sprzyjała, przystrojono groby kwiatami i wieńcami, a gdy zapadł wieczór, na ciemnym tle cmentarza zaczęły powoli płonąć gwiazdki. Coraz robiło się jaśniej, aż wreszcie cały obszar cmentarza, zasłany mogiłami i krzyżami, zapłonął morzem gorejących świateł. Jak zawsze tak i w tym roku musimy zaznaczyć, że przesadna ozdoba grobów i wysilanie się na efekta dekoracyjne, uważamy za niestósowne i nieodpowiednie majestatowi śmierci i pamięci zmarłych. Dlatego też przytaczamy poniżej znakomity wiersz Rodocia poświęcony Zaduszkom.

. . . . . .

My zaś, nasze oczy
Zwróćmy tam, gdzie się dzisiaj cały gród wytoczy,
Ażeby pod pozorem żalu i ofiary,
Znieważać spokój zmarłych jarmarcznymi gwary.
Za moich lat młodzieńczych, jako zwyczaj każe,
W dzień poświęcony zmarłym, szliśmy na cmentarze.
Łzą cichą uczcić drogie sercom naszym cienie;
Z ich westchnieniami nasze połączyć westchnienie....
I tylko szelest liści, które wiatr kołysze,
I modlitwa, cmentarną przerywały ciszę.
Dzisiaj co? Modny spacer i arlekinada.
Tłum się ciśnie, potrąca, dowcipkuje, gada,
Depcze groby, popycha tędy i owędy....
A papierowe lampy i duszące swędy,
Kawiarniane przybory w mieście zmarłych — świętem,
Dopełniają ten obraz, przejmujący wstrętem.
Zdaje się, że te ognie, te dymy, lampiony,
To francuski obyczaj wśród nas zaszczepiony.
Kto nam czyni z cmentarza — miejsce widowiska?
Odpowiedź na to łatwa; lecz po co nazwiska.....
Prośmy tylko te sfery, podziwu spragnione,
Niech raczą blaski swoje przenieść w inną stronę.
Chcą uczcić groby świeczką, niechaj ją zaświecą,
Ale precz z teatralno-festynową hecą!
Tak przestanie, nie mając do popisu pola,
Kłócić cmentarną ciszę bezmyślna swawola.
A ukochanym cieniom poświęcone groby,
Otoczą serca, pełne bolu i żałoby.

. . . . . .

† Józef Maszewski, aptekarz i obywatel miasta Przemyśla, zmarł nagle d. 2. b m. o godzinie $10^1/_2$ w nocy, na udar sercowy. W osobie ś. p. Józefa traci społeczeństwo męża zacnego, prawego i kochającego całem sercem nieszczęśliwą ojczyznę. Od lat 20, jak był właścicielem apteki w Przemyślu, zjednał sobie przez ten czas ogólny szacunek i poważanie, wskutek czego zgon jego wyrył nie w jednem sercu żal głęboki.

Przypominamy magistratowi, że w tym miesiącu należałoby już wyłożyć w biurach magistrackich preliminarz budżetu na rok 1892, aby obywatelstwo mogło przed uchwaleniem budżetu zapoznać się z potrzebami miasta na rok 1892 i ze środkami finansowymi do pokrycia tych potrzeb obmyślanymi.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 5. b. m. o godzinie 6 wieczorem.

Uroczystość sokolska we Lwowie. W sobotę wieczór odbyło się posiedzenie komitetu ściślejszego, zajmującego się urządzeniem uroczystego obchodu 25tej rocznicy założenia „Sokoła." Zebranych powitał Dr. Krówczyński. Z przedłożonego sprawozdania wydziału dowiedziano się, iż 25 rocznica założenia towarzystwa uczczoną zostanie zjazdem wszystkich towarzystw sokolskich polskich, który się odbędzie w czasie Zielonych świąt we Lwowie. Jako goście zostaną zaproszone towarzystwa gimnastyczne: czeskie, kroackie i morawskie. Protektorat objąć ma rada miejska.

Program uroczystości, o ile dotychczas wia-

domo, jest następujący: W Sobotę wieczorem przyjęcie uczestników Zjazdu w ogrodzie Strzelnicy miejskiej. W niedzielę rano zebranie w ratuszu, a po powitaniu gości przez prezydenta miasta pochód do kościoła, gdzie odbędzie się poświęcenie sztandaru, poczem pochód uda się do gmachu „Sokoła“. Tutaj nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej i przyjęcie, urządzone przez lwowskie Towarzystwo „Sokół.“ — Po południu posiedzenie delagatów towarzystw, na którem rozpatrywane będą sprawy, dotyczące rozwoju towarzystw sokolskich. Po posiedzeniu festyn, a wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze. W poniedziałek rano wspólna próba ćwiczeń na specyalnie wybudować się mającem boisku, poczem nastąpi drugie posiedzenie delegatów, a w dalszym ciągu zwidzenie miasta. Po południu ćwiczenia publiczne na boisku, wieczorem bankiet pożegnalny. We wtorek wycieczka do Podhorzec. Na pamiątkę zjazdu wyda komitet książkę pamiątkową.

Po przyjęciu tego sprawozdania i zatwierdzeniu programu wybrano komitet obszerniejszy złożony z 72 osób i podzielono go na 12 sekcyj.

Ze sfer kolejowych dochodzą nas wiadomości, iż jakiś pan mieniący się być jeneralnym pełnomocnikiem firmy Wolff z Wiednia, obchodzi wszystkich urzędników kolejowych, a legitymując się rekomendacyą jeneralnej inspekcji kolei państwowej, domaga się od nich obcesowo, aby u niego zamawiali całe umundurowanie kosztujące 40 złr. Temuż panu Wilkowi, przepraszamy -- Wolffowi, udzielono w dodatku prawo wejścia odrazu na pensyę zamawiających uniformy, ściągając z niej po 10 złr. miesięcznie. P. Wolff ma podobno zagarnąć w swe sieci całe gremjum urzędników kolejowych królestwa Galicji Lodomerji z Wiel. księztwem krakowskiem, z księztwami Oświecimskiem i Zatorskiem Sądzimy, iż dyrekcya kolei państwowej wejrzy w tę sprawę i, poradziwszy Wolffowi udać się do miejsca urodzenia, zaleci urzędnikom zamówić mundury u naszych krawców, którzy lepiej i taniej je wykonają niż wiedeńscy partacze. Ów Wolff zresztą znalazł w osobie jakiegoś Becka współzawodnika, który odstępuje 30% zniżki od sumy żądanej za umundurowanie przez Wolffa. To najlepiej dowodzi, jakie zyski pragną ciągnąć wiedeńscy przemysłowcy mojżeszowego wyznania z niezamożnych naszych urzędników.

Czarna giełda pod kościołem OO. Reformatów znowu tamuje tam przejście; stójkowym na „Bramie“ należy przypomnieć obowiązek rozpędzania gromadek chałatowców, tworzących się na chodnikach.

Pokątne składy nafty. Mieszkańcy ulicy Podjazdowej, łączącej ulicę Mickiewicza z ulicą Czarnieckiego donoszą nam, że w realności p. Dreznerowej, położonej przy pomienionej ulicy, znajdują się dwa składy nafty, w których co najmniej 100 beczek nafty bywa przechowanych. Składy te nie są odpowiednio zaopatrzone, przeto może łatwo nastąpić wybuch; skutki wybuchu byłyby straszne! Rzeczą przeto policyi miejskiej jest przekonać się o istnieniu tych pokątnych składów i zarządzić następnie środki ostrożności wskazane ustawą.

Uroczyste otwarcie i poświęcenie sklepu filialnego spółki tkackiej z Koreczyna, założonego w kamienicy OO. Franciszkanów, odbyło się we wtorek dnia 3. b. m. o godzinie 11 przed południem. Po akcie kościelnym podejmował kierownik filii p Miarkowski u siebie grono zaproszonych gości. Wychylono kilka toastów, między nimi także toast na powodzenie nowo otwartego interesu, któremu i my życzymy szczęścia, zwłaszcza, gdy już od dawna odczuwano w Przemyślu potrzebę składu wyrobów krajowych, a szczególnie płócien korczyńskich, cieszących się zasłużoną sławą.

Kradzież. Franciszkowi Buć, zamieszkałemu przy ulicy Cichej, skradziono w nocy z poniedziałku na czwartek, z zamkniętego chlewu karmne prosię wartości 36 zł. Sprawcy dotąd nie wykryto.

Bójka. W niedzielę dnia 1. b. m powstała o godzinie 9 rano na żydowskiem mieście bójka między dwoma zarobnikami, w której jeden z zapaśników został powalony na ziemię i odniósł ciężkie uszkodzenie ciała, ponieważ rozbił sobie głowę o bruk aż do krwi.

Przejechanie. Na trakcie Węgierskim przejechał we wtorek dnia 8 b. m włościanin z Łętowni Nastkę Kocurową, gospodynię z Ostrowa. Przejechana odniosła złamanie lewej ręki.

Nagły zgon. Mierz. Wojciechowski, który we wtorek dnia 3 b. m. przybył w odwiedziny do swojej rodziny, zamieszkałej w Przemyślu, zasłabł tego samego dnia nagle i zakończył życie po półgodzinnem cierpieniu. Przywołani lekarze skonstatowali, że śmierć nastąpiła wskutek udaru sercowego.

Zmarli. Józef Maszewski, aptekarz, zmarł nagle dnia 2. b. m. w 62 roku życia. — Mieczysław Wojciechowski przeniósł się do wieczności dnia 2. b. m. w 47 roku życia. — Ignacy Nalepa, żołnierz z roku 1863, zmarł dnia 2. b. m. w 61 roku życia. — Boleś Kraus zasnął w Panu dnia 2. b. m.

Wykaz nowonrodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 25. do 31. października b. r. Nowourodzonych: chłopców 14 — dziewcząt 13 — razem 27 dzieci. — Nieżywo urodzony 1 chłopiec. — Zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 5. — Zmarło z chorób: z braku sił żywotnych 2 — z dławca 1 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 5 — z nieżytu jelit 1 — z wyrodnień rakowatych 1 — z wszelkich innych chorób 6 — śmiercią gwałtowną wskutek samobójstwa przez zastrzelenie 1 — razem zmarło 17 osób — między tymi zmarło obcych 8 osób w szpitalach 2 osób.

W Samborze rozpoczęła się przed sądem rozprawa karna przeciw kupcowi zbożowemu, Wolfowi Sandauerowi i tegoż faktorowi Leizerowi Żupnikowi, oskarzonym przez prokuratoryę państwa o lichwę. Akt oskarżenia wykazuje, że Sandauer, pod firmą handlu terminowego na zboże, zaliczał, a właściwie pożyczał pieniędzy włościanom takim, którzy mieli małe grunta i nie mogli zamówionego zboża dostarczyć. Sandauer, przed zawarciem interesów, rozpajał włościan. Najlepiej charakteryzującą całą rzecz okoliczności jest, iż Sandauer w ciągu lat trzech wytoczył 180 pozwów przeciw dłużnikom, przeważnie włościanom, a wszystkie pochodziły z interesu zbożowego. Akt oskarżenia wykazuje, że przy tego rodzaju operacyach, w 13 wypadkach pobrał po 100 procent, a bywały wypadki, w których pobrał po kilka set procent.

Z Krakowa piszą: Ze wszech stron kraju dochodzą nas smutne wieści o pożogach; i miasteczko nasze również było widownią dwóch pożarów. Podczas pierwszego pożaru spalił się jeden dom, podczas drugiego zaś dwa domy i stodoła, wraz z całym zapasem zboża. Przyczyną pożaru, jak zwykle była nieostrożność i wadliwa budowa, a co najważniejsza dachy kryte słomą. Prawdziwie za szczęście uznać trzeba, że tak mało się spaliło, gdyż przy tym wietrze, jaki wówczas był, mogła była cała połowa miasteczka obrócić się w perzynę i tylko energicznemu ratunkowi ze strony gminy, żydów i żandarmeryi przypisać należy, że na tem się skończyło. Spodziewać się wypada, że przy odbudowaniu domów zechce świetny nasz urząd gminny przestrzegać ściśle ustawę policyjno-budowniczą i nie pozwoli pod żadnym warunkiem na krycie dachów słomą.

„Miasto Rzeszów w roku 1891.“ Krytyka gospodarki miejskiej, wyjęta z dzienników krajowych. Rzeszów 1891.

Jest to — jak sam tytuł wskazuje — zbiór rozmaitych artykułów i korespondencyj o gospodarce miejskiej w Rzeszowie, które się w w ciągu roku pojawiały w dziennikach krajowych. Z dziełka tego powziąć można dokładny obraz smutnych następstw żydowskich rządów w Rzeszowie, które miasto to pod każdym względem rujnują i niszczą.

Sprawy Stowarzyszeń.

Sprawozdanie z nadzwyczajnego walnego zgromadzenia straży ochot. pożar. w Przemyślu, odbytego dnia 30 października b. r. w sali posiedzeń magistratu Początek o godzinie 7 wieczorem. Przewodniczy naczelnik p. Amort. Obecnych członków czynnych 40, wspierających 16. P. Osiński odczytuje sprawozdanie rachunkowe za czas od 1 kwietnia 1889 do 30. października 1891. Stan kasy: przychody 2.131 zł. rozchody 2.587 zł. 42 ct; gotówka 145 zł. 58 ct ulokowana na książeczkę kasy oszczędności Nr. 24 452. Sekretarz p. Giebułtowicz odczytał następnie protokoły posiedzeń Wydziału za czas od 1. kwietnia 1889 do 30. października 1891. Na wniosek burmistrza p. Dr. Dworskiego uchwalono przyjęcie i absolutyryum rachunków. P. Sawicki interpeluje naczelnika straży dla czego przez $2^1/_2$ roku nie zwoływał Walnego Zgromadzenia? P. Amort oświadcza, że na to złożyły się okoliczności od niego całkiem niezawisłe, nieprzyjęcie przez p. Gamskiego wyboru na prezesa, dwukrotne rozwiązanie się straży, którą napowrót organizować trzeba było, brak czasu, nieuregulowane jeszcze stosunki kasowe, Zjazd straży, wreszcie i to, że nikt dotychczas zwołania Walnego Zgromadzenia nie żądał. P. Dr. Cwiklicer jako delegat krajowego i okręgowego Związku, dowodzi, iż usprawiedliwianie się p. Amorta jest całkiem nieuzasadnione, i że wina jedynie w osobie p. Amorta leży, chyba, gdyby trzeba było przyjąć za usprawiedliwienie to, iż przez $2^1/_2$ roku na to czasu niestało; zaś na uwagę p. Dr. Dworskiego, że p. Amort dlatego nie zwoływał Walnego Zgromadzenia, gdyż naczelnikowi straży nie służy prawo zwoływania tegoż, i że zwołał teraz zgomadzenie jedynie tylko na polecenie p. Dworskiego, odpowiada p. Dr. Ćwiklicer opierając się na statucie, że p. Amort miał prawo i obowiązek do zwołania Walnego Zgromadzenia. P. Kropiński wnosi, by od kilku byłych członków, którzy niechcą zwrócić mundurów, takowe ściągnąć drogą przymusową, dalej by również drogą przymusową ściągnąć od p. Schumachera dłużną kwotę 34 zł. 93 ct. i wstawić do dochodu. Obecny p. Schumacher tłumaczy się, że niewiadomo mu, iżby był dłużnym wspomnianą kwotę, gdyż p. Amort odebrał mu księgi kasowe, które on jako ówczesny adjutant prowadził. — Dalszy wywód przerywa p. Dr. Doliński zapytaniem, czyli p. Schumacher jest członkiem straży, a gdy p. Amort stwierdza, że nie, wnosi p. Dr. Dworski iż na mocy statutu nie przysługuje mu prawy do zabierania głosu, a sprawę czy p. Schumacher jest członkiem lub nie, wnosi odesłać do sądu polubownego. Poczem p. Dmitrowski odczytuje inwentarz, któremu p. Sawicki zarzuca niedokładność. P. Dmitrowski tłumaczy się tem, iż nie jego to wina, że inwentarz niedokładnie sporządzonym, gdyż taki odebrał i taki przedkłada. — P. Gamski zapytuje, ile straż liczy członków wspierających, gdyż tego ze sprawozdania nie widzi, na co p. Amort odpowiada, że członków wspierających jest 27 z wkładką 108 zł. — Na zapytanie p. Sawickiego, czyli jest jaki fundusz żelazny lub nie, oświadcza p. Amort że jest 100 zł.; p. Dr. Dworski jednak poprawia, że dotychczas nie ma żadnego funduszu żelaznego — gdyż być nie może; poczem przystąpiono do wyborów. — P. Sawicki zabiera głos, polecając na prezesa kandydaturę p. Dornwalda, co się zaś tyczy osoby p. Danesza, który również na prezesa strazy kandyduje, za takowym głosować nie będzie, gdyż tenże na prezesa wcale się nie kwalifikuje.

P. Dr. Ćwiklicer ze swej strony stawia kandydaturę p. Dr. Dworskiego, który też zostaje wybranym prezesem 38 głosami na 56 głosujących. — W skład sądu polubownego weszli pp Dornwald, Józef Jarolim i Sawicki; w skład komisyi kontrolującej pp. Wunsch i Sawicki, jednogłośnie. — Wniosek p. Sawickiego o postaranie się o więcej członków wspierających z poprawką p. Dr. Dworskiego, jakoteż wniosek p. Pepłowskiego o kwartalne a nie roczne zbieranie wkładek uchwalono. — Wniosek p. Kropińskiego o asekurowaniu członków, po wyjaśnieniu pp. Dr. Cwiklcera i Dworskiego, że sprawę tę już poruszył krajowy Związek, przekazano wydziałowi. — P. Sawicki zapytuje, jak się ma sprawa osobnego budynku dla straży ochotniczej i wozu rekwizytowego? P. Dr. Dworski przyrzeka miejsce w miejskich koszarach pożar., które się mają budować w r. 1892; zaś sprawę dotyczącą wozu rekwizytowego odstąpiono wydziałowi. Na zapytanie p. Kowalczyka, co się dzieje z legatem śp. p. Sumowskiej przed 12 laty złożonym w kwocie 1000 zł. p. Amort wyjaśnia, że kwota ta pozostaje w rękach p. Frankowskiego, który przyrzekł tę kwotę wraz z odsetkami po dopełnieniu formalności złożyć. Na tem posiedzenie o godzinie $9^3/_4$ zamknięto.

Z Izby sądowej.

Przed Trybunałem administracyjnym we Wiedniu rozstrzygnięto w dniu 8. z. m. sprawę nadzwyczaj zajmującą ze względu na wyrażone w orzeczeniu zdanie o stosunkach prawnych nauczycieli naszych szkół ludowych.

Nauczyciel przy tutejszej szkole ludowej p. Teofil Czykiel, zajmował do roku 1885 stałą posadę przy szkole wydziałowej w Krośnie z płacą roczną 750 zł. Orzeczeniem Rady szkolnej krajowej z dnia 22. sierpnia 1886 l. 8433 przeniesiono p. Czykla z powodu zwinięcia szkoły wydz. w Krośnie w tymczasowy stan spoczynku, zanim mu inna posada nauczycielska udzieloną nie zostanie. Następnie, gdy Rada szkolna okręgowa w Przemyślu p. Czyklowi nadała nieetatową posadę z płacą 450 zł. przy tutejszej szkole ludowej, odwołała Rada szkolna krajowa orzeczeniem z dnia 15. września 1885 l. 10377 przeniesienie p. Czykla w stan spoczynku, przyznając mu poprzedni stopień nauczycielski, lecz płacę tylko taką, jaka do nowej posady mu udzielonej jest przywiązaną Ministerstwo oświaty decyzyą z d. 22. października 1890 l. 20939 odmówiło rekursowi wniesionemu przeciw obu poprzód wymienionym orzeczeniom Rady szk. kraj.

Otóż przeciw temu rozstrzygnięciu ministeryalnemu wniósł p. Teofil Czykiel skargę do Trybunału administracyjnego, który po rozprawie wyrokiem z dnia 8. października b.r. do l. 3189 zniósł rozstrzygnięcie ministerstwa oświaty i Rady szkolnej krajowej, opierając się na art. 34 galic. ustawy o stosunkach nauczycielskich, wedle którego nauczyciel tylko z powodów niezdolności do pełnienia obowiązków nauczycielskich w jego osobie leżących, w stan spoczynku może być przeniesiony, a zdanie, że pod innymi przyczynami w tym artykule wspomnianymi rozumieć można także zwinięcie pewnej szkoły, przy której zdolny do pełnienia obowiązków nauczycielskich miał posadę, nie jest uzasadnione w ustawie. — Zwinięcie szkoły wydziałowej w Krośnie uprawniało władze szkolne tylko do udzielenia p. Czyklowi innej posady nauczycielskiej, jednakże z pozostawieniem mu dotychczasowych poborów, skoro przeniesienie bez jego winy nastąpiło.

Wskutek tego wyroku otrzymać musi p. Czykiel nietylko podwyższenie płacy do pierwotnej wysokości, ale nadto i uzupełnienie płacy za lata ubiegłe.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Henryk Słotwiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

Niniejszem oświadczam dla wiadomości P. T. interesowanych, iż w dniu 20. października, w czasie pożaru, ani ja sam, ani tutejsza straż pożarna na me polecenie, nie wzywała telegraficznie pomocy straży przemyskiej, w danem bowiem razie, byłbym swe nazwisko podpisał i nie donosił mylnie, że „miasto w płomieniach.“

Z drugiej strony nie dziwię się, że nieznany mi dotąd nadawca telegramu prosił o pomoc, bo niebezpieczeństwo dla całego miasta rzeczywiście było bardzo wielkie i tylko Bogu a potem straży zawdzięczyć należy, że mieszkamy pod własnymi dachami.

Dubiecko, 3 listopada 1891.

Alfred Weiss aptekarz.

Z zwinięciem szkoły wydziałowej w Krośnie, przy której zajmywałem posadę stałą nauczyciela, wywiązała się nader zawikłana, a co gorsza bardzo bolesna w skutkach dla mnie sytuacya pozbawiająca mie z familią należnego utrzymania i środków do życia. W położeniu tem pospieszył mi z pomocą prawniczą Wielmożny pan Dr. Wilhelm Rosenbach, adwokat krajowy w Przemyślu, który z rzadką bezinteresownością, sumiennością, punktualnością, oraz przejęciem się li w celu podania środków ratunku, podjął się rozwikiania tej sprawy i doprowadził ją do nader pomyślnego rozwiązania. Za czyn ten wzniosły, za szlachetną bezinteresowność i mozolną pracę, poczuwam się do obowiązku złożenia publicznie hołdu temu czcigodnemu a zacnemu Obrońcy memu, tak we własnem, jak i familii mej imieniu; oraz serdecznych życzeń: oby Bóg Wszechmogący wynagrodził Ci Panie za to stokrotnie, oby użyczył Ci zdrowia i długiego wieku ku obronie i uldze serc skołatanych a cierpiących w skutek niesprawiedliwości — dziś niestety tak natarczywie w społeczeństwo nasze coraz bardziej się wciskającej,

Z poważaniem, dozgonnie wdzięczny

Teofil Czykiel.

Dentysta

Dr. Franciszek Schöfer

osiadł w Przemyślu i ordynuje w domu p. Aschkenazego l. 148 przy ul. Franciszkańskiej. Dla ubogich bezpłatnie od 8—9.

Dentysta P. Schnitzer

mieszka obecnie na Bramie w domu Wgo p Piskora obok Hotelu Przemyskiego, róg ulicy Dobromilskiej.

Dr. Dukiet,

lekarz zdrojowy w Rymanowie,

odwrócił i ordynuje w Przemyślu ul. Długa Nr. 77

Drobne ogłoszenia.

Białe szycie nowej bielizny, jak i wszelkie naprawki używanej a również drobna krawieczyznę sukien, przyjmuje MARYA STASZEWSKA na Garbarzach, przy ulicy Strycharskiej w domu Chaima Rosa pod l. 470 zamieszkała. — Tamże jest tanio do sprzedania maszyna do szycia Wilsona w zupełnie dobrym stanie.

1 ucznia PRZYJMIE DRUKARNIA S. F. PIĄTKIEWICZA W PRZEMYŚLU.

OCENIONE i POLECONE przez **Towarzystwo lekarskie krakowskie** (komisya przem. lekarska) do l. 340 z dnia 27. kwietnia 1889.

MEDAL ZASŁUGI Wystawa hygieniczno lekarska Lwów 1888. | **Za** | **MEDAL ZASŁUGI** Wystawa hygieniczno lekarska Kraków 1891.

WINA LECZNICZE

wyrobu aptekarza **ZYGMUNTA JANA KALICKIEGO**

WINO CHINOWE, WINO CHINOWO ŻELAZISTE, WINO PEPSYNOWE, WINO PEPTONOWE WINO RUMBARBAROWE

Flaszka wina leczniczego kosztuje 1 zł. 50 ct — Główne składy: W aptece pod Gwiazdą w Przemyślu, WP Wiśniewskiego aptek. w Krakowie, WP. Kochanowskiego aptek. we Lwowie, oraz i w innych aptekach dostać można.

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że

Filia wiedeńska

HEILMANA KOHNA i SYNÓW

ul. Franciszkańska 156 I. piętro, (naprzeciw wieży zegarowej) została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**

sukien męskich i dziecinnych

na sezon jesienny i zimowy

w własnym zakładzie wykonywanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco niskich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szanowną P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu**, gdzie nasz magazyn się znajduje.

Z uszanowaniem **Heilman Kohn i Synowie.**

Składy nasze: w Wiedniu, w Przemyślu, w Krakowie, we Lwowie, w Czerniowcach, w Bielsku, w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i w Stanisławowie.

Salonowa nafta niewybuchowa

Skład wszelkich gatunków gnotów do lamp

Skład wszelkich gatunków szkieł do lamp

SKŁAD GŁÓWNY

J. Wiktora nafty bezpieczeństwa

w Przemyślu

na Bramie l. 1 róg ulicy Franciszkańskiej

sprzedaje

w tegorocznym sezonie jesiennym i zimowym

1 litr nafty salonowej niewybuchowej po 20 ct.
litr nafty gospodarskiej niewybuchowej po 16 ct.
1 litr nafty „Astralina“ zapalna przy 70°C po 30 ct.
1 litr nafty „Wiktora“ Petrolu niewybuchowego po 28 ct.

i opuszcza przy zakupnie w kamionkach lub beczkach znaczny rabat.

Własna filia Nr. 1. urządzoną została przy ulicy Trzeciego Maja (Trakt Jarosławski i sprzedaje wyż wspomniane gatunki nafty po cenach w Składzie Głównym niezmienianych.

Bezpłatna odstawa nafty do pomieszkania

ŚWIEŻE WODY MINERALNE

krajowe i zagraniczne

do nabycia

w aptece „pod Opatrznością“ F. BAJERA w Przemyślu.

Christopfle i Ska WIEDEŃ I Opernring 5 (Heinrichshof).

c. i k. dostawca nadworny.

Odszczególnieni na wszystkich wystawach światowych polecają trwałe po ro brzane sztuczne noże, łyżki i zastawy stołowe wszelkiego rodzaju, kasety wyprawne serwisy do kawy, herbaty i do zastawy stołowej od najskromniejszych do najwytworniejszych Specyalność stanowią przyrządy dla hoteli, restauracyi, kawiarni, pensyonatów, klubów, stołów oficerskich i okrętów. Na każdej sztuce wybitym jest pokład srebra i pełne nazwisko

CHRISTOPFLE.

Zasępuje prawdziwe srebro.

12 łyżek	zł. 17·—
12 widelców	„ 17·—
12 nożów	„ 17·—
12 widelców deserowych	zł. 15·—
12 nożów deserowych	„ 15·—
12 łyżeczek do kawy	„ 9·—
12 łyżeczek do kawy czarnej	„ 7·—
Chochla do rosołu	„ 5·30
Chochla do mleka	„ 3·20
Łyżka do jarzyny	„ 4·
12 podstawek pod noże	„ 8·25
Widelec do serwowania	„ 1·50

Cenniki illustrowane wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Jedyna sprzedaż

naczynia stołowego

firmy

Christofla i Ski

w magazynie

E. Lewickiego i Perlika.

W nowym lokalu.

DROGUERYA i PERFUMERYA

D. Ludkiewicza

w Przemyślu,

ulica Franciszkańska

poleca Szanownej P. T. Publiczności skład i sprzedaż hurtowną i drobną materyałów i przetworów aptecznych, przyrządów chirurgicznych, opatrunków, środków toaletowych, mydeł, perfum, potrzeb gospodarskich, farb, pokostów, lakierów, bronzów, desinfekcyi itp. itp.

Wina lecznicze „Vinador“

Herbata chińska

rosyjska 1/4, 1/2, 1/1 funtowych.

KAWA ARABSKA Ceylon i Kuba funt 1·10 ct.

RUM JAMAJKA.

OLIWA NICEJSKA od 12 ct.

OCET WINNY 16 i 32 ct.

ŻELATYNA biała.

KADZIDŁO KRÓLEWSKIE antimiazmatyczne w płynie.

Nieprzemakalne smarowidło na buty.

SZUWAKS w blaszanych pudełkach.

MASĘ FRANCUSKĄ do zapuszczania podłogi w 6 odcieniach.

Korki, gąbki, pędzle, sznury gumowe i rury szklanne do kotłów parowych, hegary, rury gumowe do ściągania piwa, przezerwatywy gumowe.

Nowość: perfumy Lilas Blanc i Lirynga.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

Z wszelkiem poważaniem

D. Ludkiewicz.

NOWO OTWARTY MAGAZYN

w Przemyślu „na Bramie“

LUDWIKA SEDLACZKA

poleca po przystępnych, stałych cenach:

Wszelkiego rodzaju **płótna czysto lniane** całymi sztuczkami i także na metry **SZYFONY** i inne wyroby *„Br. Schrolla Syna.“* Obrusy, ręczniki, chustki do nosa i ścierki etc.

Barchany białe i kolorowe, flanele.

MATERYE NA SUKNIE DAMSKIE

Aksamity, Plusze i Welwety kolorowe i czarne. **Plusz jedwabny na ŻAKIETY czarny i brązowy.**

Owczą watę najlepszy gat. Kilo **2 zł 50 ct.** Kamgarny na pokrycie futer damskich **Angorę białą** podwójną **metr 38 i 58 ct.**

CHUSTKI, SZALE i PLEDY

zimowe do okrycia od **3·30 do zł. 12·50, Kołdry własnego wyrobu zł. 3·80 do zł. 12.** Kocyki na konie i na łóżka od zł. 1·45 do zł. 13. Firanki białe, kolor. i orjentalne portjery **SUKNA NA GARNITURY I NA PALETA.**

Obicia na meble metr 78 do zł. 2·90. **Chodniki na podłogi,** jutowe, manilowe i „Tapestry.“

Gotowa bielizna własnego wyrobu.

Koszule męskie po zł. 1·40, 1·75, 2·—, 2·30, 2·50. Kalesony po 90 ct., zł. 1·20, 1·40. Chustki czysto lniane tuzin zł. 2·40, 3·—, 4·— do zł. 6. Kołnierze. Mankiety **tylko najlepsze.**

Wielki wybór eleganckich krawatów.

SZELKI ANGIELSKIE od 55, 70, 90, 1 zł. do zł. 2·90. Chustki jedwabne „cache-nez“ na szyje od zł. 1·15 do zł. 3·80.

Wszelkie gatunki bielizny damskiej.

Oryginalna wełniana bielizna Dra Jaegra, także imitacya.

Spódnice barchanowe, morowe, filcowe, włóczkowe i sukienne. Kamizelki damskie i męskie włóczkowe. Pończochy, Skarpetki, Gamasze, Metynki, Rękawiczki włóczkowe na zimę.

Koronki białe i kolorowe, nici do maszyny i do haczkowania, bawełna do haft D. M. C. biała po 3, czerwona i inne kolory po 4 centy, igły do ręcznego szycia, guziczki do bielizny, tasiemki białe, spinki do koszul i poszewek, szpilki zwykłe.

Dostarcza się również gotowe ubrania męskie podług najnowszych żurnalów.

Próbki i cenniki na żądanie wysyła się gratis i franko.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.